

Nad książką, w kinie i przy radioodbiorniku

Proza obyczajowa, romanse, kryminały czy powieści dla dzieci i młodzieży? W latach międzywojennych ukazywało się sporo nowych tytułów, a wśród autorów znajdowały się prawdziwe tuzy polskiej literatury – Stefan Żeromski, Zofia Nałkowska, Maria Dąbrowska czy Władysław Reymont (zdobywca Nagrody Nobla w 1924 roku). Kwitła także twórczość przeznaczona dla młodszych odbiorców – książki Kornela Makuszyńskiego (np. *Awantura o Basię* czy *Szatan z siódmej klasy*) były czytane przez dzieci w całym kraju.



Władysław Reymont, fot. Wikipedia Commons
Ziemia Obiecana, fot. Polona, Biblioteka Narodowa



Mieczysław Bilażewski (Bil), operator filmowy, 1939. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Serca Polaków zdobyło jednak szturmem radio. Rozwój radiofonii był prawdziwym przełomem w popularyzacji kultury – słuchowiska, koncerty i wiadomości ze świata mogły dzięki niemu „dotrzeć pod strzechy”. Kochano również kino. Filmy powstające w pierwszych latach niepodległości były jeszcze często dość proste i naiwne, jednak polska kinematografia szybko się rozwijała: powstawały produkcje historyczne, dramaty i filmy obyczajowe, na które chodzono się po kilka razy.

W kinach zagościły także ekranizacje dzieł literackich – w 1926 roku po raz pierwszy sfilmowano *Trędowatą* Heleny Mniszkówny. Tragiczna historia guwernantki i ordynata poruszyła wyobraźnię tysięcy czytelników w całym kraju, co gwarantowało sukces filmu. W postać Stefcy Rudeckiej, tytułowej trędowatej, wcieliła się Jadwiga Smosarska. Rola przyniosła jej status prawdziwej gwiazdy, a kolejne produkcje, w których grała z największymi aktorami II Rzeczypospolitej, jak Aleksander Żabczyński czy Eugeniusz Bodo, stawały się prawdziwymi przebojami filmowymi.



Eugeniusz Bodo jako inżynier Stefan Żarnowski (z lewej), Jadwiga Smosarska jako Lucyna Bortnowska vel Julian Kwiatkowski (w środku) i Elżbieta Antoszcówna (z prawej) w jednej ze scen filmu *Czy Lucyna to dziewczyna*. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe



Mieczysław Fogg, fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Polskie produkcje kinowe często balansowały na krawędzi filmu, kabaretu i rewii. Filmowe piosenki nuciła cała Polska. „Umówiłem się z nią na 9”, „Już taki jestem zimny drań” czy „Sex appeal”, śpiewane przez Eugeniusza Bodo, są znane i lubiane do dziś. Z pełnymi energiami piosenkami filmowymi konkurowały bardziej liryczne utwory, z których słynął Mieczysław Fogg, m.in. „Tango milonga” czy „To ostatnia niedziela”. Fogg miewał też w repertuarze lżejsze kompozycje, wykonywane ze słynnym Chórem Dana, podczas tournée po Stanach Zjednoczonych.

